Nr. 273. We Lwowie Środa dnia 26. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiesl[illegible]; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 25. listopada.

W czasie rozpraw delegacyjnych nad polityką zagraniczną monarchji i po odpowiedziach hr. Kalnoky'ego na rozmaite interpelacje w sprawach tejże polityki, wyraziliśmy kilkakrotnie na tem miejscu nasze zdanie o jej zasadniczej podstawie, tj. o sojuszu austro-niemieckim, uzupełnionym niedawno, przez przyłączenie się doń Rosji do jawnie w Delegacjach przyznanego faktu: trójprzymierza. Głównym postulatem tego trójprzymierza ma więc według dobitnego zaznaczenia hr. Kalnoky'ego być, zabezpieczenie pokoju i utrzymanie *status quo* w Europie. Zjazd skierniewicki uświęcił ten postulat, o ile zaś osiągnięcie zamierzonego celu jest możliwe ze współudziałem czynników przymierzowych, zwłaszcza za przyczyną Rosji, o tem wyraziliśmy nasze zdanie, nie wdając się w odgadnięcie zagadkowych kombinacyj politycznych w przyszłości, a wnioskując jedynie z napiętnowanych historją i tradycją tendencyj mocarstw sprzymierzonych i ze stanu bieżących spraw europejskich, w rzędzie których sprawa wschodnia a właściwie turecka, na pierwszym stoi planie.

Sprawa ostatnia, tj. rozbiór Turcji europejskiej, wchodzi niezawodnie w rachubę uczestników trójprzymierza, a szczegół ten, o którym mówią już nietylko dzienniki francuskie i angielskie, ale i niektóre prusko-niemieckie, jak *Kölnische Ztg.* jest wyborną ilustracją trwałości poręczonego pokoju i nietykalności *status quo.*

W kwestji trójprzymierza utrzymuje *Nowa Reforma* z Wiednia pewne uwagi, które ze względu na źródło i na ważność poruszonych spraw poleca szczególnie swoim czytelnikom. Mamy powód wierzyć *Nowej Reformie,* że artykuł jej nie wyszedł z pod pióra zwykłego korespondenta, dla tego też powtarzamy go tu dosłownie odwołując się do tego, cośmy o tym przedmiocie niedawno pisali:

„Jak wszystkie prawie niezawisłe dzienniki, tak i *Nowa Reforma* kilkakrotnie zwracała uwagę na sprzeczność między miodowemi słowami, jakie podczas narad komisyj delegacyjnych płynęły z ust ministra spraw zagranicznych, biorącego na siebie odpowiedzialność za długie trwanie pokoju, a groźnemi słowy z ust ministra wojny, który broniąc w Delegacji [illegible] zwiększonych wydatków wojskowych, oświadczył, iż w razie odrzucenia żądań jego nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności za wypadki. Uwydatniał tę sprzeczność wasz buda-peszteński korespondent, uwydatniliście ją i wy w jednym z artykułów wstępnych. Komu tu wierzyć? — pytaliście — czy dyplomacie, który zapewnia, iż w Skierniewicach położono podstawy długotrwałego pokoju, czy żołnierzowi, który pobrzękując szabelką, żąda w budżecie wojny coraz to nowych i coraz większych wydatków, jak gdyby wojna była za pasem? Komu wierzyć? Najlepiej... nikomu. Bo ani prawdą jest, ażeby zapowiadana era pokoju miała zapewnioną długą trwałość, ani też można z ministrem wojny całkowicie zgodzić się na to, że uzbrajać się trzeba, uzbrajać nieustannie, uzbrajać nagle. Bo jak pokój tamtego, tak też i wielka nagłość drugiego nie są ściśle uzasadnione, a tłumaczą się należycie tem, [illegible] mające poprzeć jego budżetowe wymagania i bierze argument, jaki się tylko pod ręką znaleźć może. Biorąc na uwagę różne słówka i półsłówka tu i owdzie rzucane, sądzę, że z zapewnień ministra spraw zagranicznych o długotrwałym pokoju stanowczo wyrzucić trzeba słowo „długotrwały", zaś z wniosków i oświadczeń ministra wojny wyrzucić to znowu, w czem był położony taki nacisk na nagłość dalszych uzbrojeń, że ztąd obawiaćby się można, iż lada chwila może fala wypadków wojennych nderzyć o brzegi monarchji habsburskiej.

Zapewnić was muszę przedewszystkiem, że i w Delegacjach i w tutejszych kołach politycznych nikt nie wierzy, ażeby tem, co mówiono oficjalnie o zjeździe Skierniewieckim, wyczerpanem było wszystko, co na zjeździe tym ułożono. Jak sobie przypominacie, wszystko, co o zjeździe mówiono, obracało się w najogólniejszych okólnikach. „Przyjaźń", „najprzyjaźniejsze stosunki" — „ściśnienie dawnych węzłów" — „zabezpieczenie długoletniego pokoju" i t. p. — oto było wszystko, co powiedziano. Zdawałoby się z tego, że spotkanie skierniewickie, to coś jak zjazd zwaśnionych chwilowo, a potem przez korespondencje pojednanych sąsiadów, który zebrali się, ażeby sobie paść w objęcia, i w tym uścisku stwierdzić owo pojednanie i powrót do poprzednich, przyjaznych stosunków.

Otóż temu — zapewnić was mogę — w sferach publicystycznych, parlamentarnych i rządowych tutaj nie mniej jak w Peszcie, nikt nie wierzy. Jako pewnik przyjmują wszyscy, że na tym zjeździe, w którym — prosimy to pamiętać — brali także udział ministrowie spraw zagranicznych wszystkich trzech mocarstw — oprócz ogólnikowych frazesów o pokojowych zamiarach i osobistego trzech monarchów poznania sobie, [illegible] stanąć musiało i stanęło coś pozytywnego, realnego, coś co trójcesarskiemu przymierzu wskazuje drogę w dalszą przyszłość. Że coś takiego stanęło, dowodzić zresztą nie potrzeba. Wynika to naprzód z samej natury rzeczy — bo między państwami przyjazne stosunki muszą mieć jakieś realne podstawy, jakieś wspólne a ściśle określone cele. Ogólnikowe zapewnienia przyjaźni — nie wystarczają. Że coś takiego w Skierniewicach stanęło, [illegible] na to fakta. Takim faktem jest, że w sprawozdaniu węgierskiej, a więc bardziej politycznej i bardziej przezornej Delegacji — wskazano bardzo wyraźnie, iż Delegacja w obec kraju bierze odpowiedzialność tylko za to, co jej o zjeździe urzędownie powiedziano, [illegible] nie za to, co może być w Skierniewicach ułożone, a nie zostało zakomunikowane. Chciał o tem mówić obszerniej i ministra nieco za język pociągnąć, znany poseł i członek Delegacji węgierskiej Albert Apponyi, ale bardzo powabne wpływy powstrzymały go od tego. Skończyło się na znanem wyjaśnieniu Szilagyi'ego, z którego [illegible] podejrzliwość. Ale powtarzam, że w Skierniewicach ułożono coś bardzo pozytywnego i określonego, coś co można nazwać czynnym programem polityki trzech mocarstw na przyszłość — o tem wszyscy bez wyjątku są przekonani.

Jaki ten program? — tego tylko w najogólniejszych zarysach domyślać się można. A program ten, to — bardzo wyraźny zwrot polityki Bismarka przeciw Anglji, [illegible] w kolonialnej polityce jego przeszkadza — równoczesne umizgi jego do Francji — nieuzasadniony żadną nagłą potrzebą, a tak bardzo gwałtowny zwrot austrjackiego Ministerstwa wojny ku potężnemu a bardzo szybkiemu uzbrojeniu i ubezpieczeniu brzegów morskich — również gwałtowna akcja rządu rosyjskiego ku spotęgowaniu floty czarnomorskiej — i pojawiająca się od czasu do czasu kwestja cieśnin tureckich. Włoska flota po doświadczeniach wojny z r. 1866 nie może być dla Austrji tak groźną, ażeby to usprawiedliwiało nadzwyczajne wysiłki austrjackiej admiralicji. Ale niebezpieczną stać się może — flota angielska. Nie bez powodu też poseł Hausner ostrzegał przed takiemi konsekwencjami sojuszu z Niemcami, ażeby Austrja przeciw każdemu, choćby urojonemu nieprzyjacielowi Niemiec stawać musiała — nie bez powodu też mówiąc o tem, przytoczył Anglję jako państwo, z którem Austrja, do rydwanu Bismarka przykuta, miałaby się zanieprzyjaźnić. A jeżeli się zważy, że na Bałkanach i Austrja i Rosja mają silną bardzo tendencję ekspansywną, że zatem, jeżeli między temi państwami porozumienie, a raczej „najserdeczniejsze stosunki" są zawarte, stać się to mogło tylko przez równomierne zaspokojenie tej tendencji obu mocarstw, a przeciwnie działanie jednego tylko z nich musiałoby starcie ich sprowadzić — przeto sytnacja, jaka się z tych uwag prawdopodobną wydaje, byłaby: drugi podział Turcji w porozumieniu Rosji z Austrją, a wbrew protestom Anglji dokonany. I powszechnie zapowiadają, że to będzie tłem przyszłych możliwych zawikłań wojennych w Europie. *Relata refero* — ale zdaje mi się, że to *relatum* opiera się nie na czczem kombinowaniu, ale na faktach, mających znaczenie — symptomatu."

Być może, że Niemcy będą mogły przeprowadzić swoje plany opierając się na możliwości pozyskania Francji i na czynnej w danym razie pomocy lub co najmniej przychylnej neutralności ze strony Austrji i Rosji; że jednakże przystąpienie do rozwiązania kwestji wschodniej i do ostatecznego podziału Turcji europejskiej, może łatwo rozbić wszelkie kombinacje trójprzymierza, to zdaje się bardzo prawdopodobnem. Tak jak odmienne są pretensje Rosji i Austrji do Wschodu, tak też nierówne są i szanse ich urzeczywistnienia. Ani rusofilizm hr. Kalnoky'ego, ani chwilowa życzliwość Petersburga dla Wiednia nie zdołają zniwelować tych różnic i usunąć obecnego i przyszłego antagonizmu, usługi zaś, jakie w tem „uczciwe maklerstwo" ks. Bismarka oddać może, są bardzo problematyczne. Ziarno zasiane przez Rosję nad Dunajem i w Bałkanach, zakiełkowało głębiej, jak o tem sądzą dzisiejsi austro-węgierscy mężowie stanu, zadawalniając się gołosłownemi oświadczeniami przyjaźnych stosunków ze strony nowo-powstałych na Wschodzie Królestw i Księstw słowiańskich. Tak np. rozwodzi się hr. Kalnoky o nawiązkach kolejowych, a zamyka oczy na niezniesione dotąd Naddunajskie twierdze bułgarskie. Kto wie, czy twierdze te nie odegrają jeszcze ważnej roli ze szkodą Austrji, jako wygodne etapy w przyszłym pochodzie wojsk rosyjskich.

Zresztą nie idzie tu jedynie o Mitrowicę i Salonikę, ani o resztki chrześcijańsko-słowiańskich prowincyj tureckich, ale także i to głównie o nadbosforski Róg złoty. Liga państw kontynentalnych nie jest jeszcze faktem dokonanym, a nawet gdyby tak było, to i w takim razie, kwestja przyszłego posiadania Carogrodu, nie byłaby jeszcze zbyt łatwą do rozwiązania. Cóż dopiero jeśli się ocknie Anglia; jeśli za jakąkolwiekbądź cenę przyprowadzi do ładu obecne swoje egipsko-sudańskie zawikłania a otrząsnąwszy się z więzów polityki Gladstonowskiej odzyska poczucie lwiej siły i zechce zabrać także głos w akcie uformowania nowego *status quo* europejskiego i w akcie wspólnego a nie wyłącznie trójcesarskiego poręczenia pokoju europejskiego. Jest to ewentualność wielce możliwa i prawdopodobna i nie ma najmniejszej wątpliwości, że głęboki rozum polityczny trzech kanclerzy zważył ją na szali ułożonych w Skierniewicach kombinacyj politycznych. Hr. Kalnoky nie powiedział zatem nic nowego wzmianką o *raisons d'état* i nie dowiódł niczego zamilczeniem odpowiedzi na pytanie Szilagyi'ego.

Lwowski korespondent *Czasu* pisze:

Rozpoczęte przed ośmiu laty dzieło zalesienia wydm piaszczystych w różnych okolicach kraju, zdobywa sobie dziś stanowisko ważniejszej sprawy krajowej, szczególnie w obec tegorocznej uchwały sejmowej, podnoszącej z takim naciskiem potrzebę pielęgnowania i popierania kultury leśnej. Rząd i kraj wspierają i wspierać nie przestaną nadal usiłowania na tem polu; ale ani na skarb państwa, ani na skarb kraju całkowicie ciężaru zwalać nie można. Gminy, obszary dworskie, powiaty i w ogóle interesowane czynniki miejscowe obowiązane są nietylko brać inicjatywę, lecz także stwarzać swojemi dobrowolnemi ofiarami pierwszą podstawę wykonania robót. Dotąd trudno było pobudzić gminy do ofiarności, lub choćby tylko zainteresowania się robotami około zalesienia wydm piaszczystych. Dziś oczekiwać można na pewne większej gotowości do ofiar. Stwierdza to najświeższa relacja p. Emila Hołowkiewicza, komisarza lasowego. Widok dobrych skutków zalesienia wydm w powiecie niskim tak zbawiennie wpłynął na ludność powiatu kolbuszowskiego, że w Radzie powiatowej w Kolbuszowej głównie włościanie przeparli uchwałę subwencjonowania zalesień na wydmach i pustkach tego powiatu. Powiaty: Kolbuszowa, Rzeszów i Mielec stanowić mogą i powinne według relacji p. Hołowkiewicza, okręg, na na który teraz rozciągnąć należy największą opiekę.

W wykonaniu swojej misji nadzorczej i opiekuńczej w obec majątków gminnych, Wydział krajowy postanowił zwrócić szczególniejszą uwagę na lasy gminne, a że gospodarka jest tam nieumiejętna, a po części nawet lekkomyślna, to niestety poniekąd a priori nawet bez osobnych dochodzeń szczegółowych przyjąć można za podstawę stosownej interwencji, w której interes gmin łączyć się będzie ściśle z interesem publicznym.

Krótkie skierniewickie wakacje przyjacielskie nie na wiele się przydały. Sytuacji i stosunków wzajemnych wcale nie zmieniły, a Rządy odnośne jak przedtem, tak i teraz się zbroją. Austrja nie zaniechała spiesznego wykończania fortyfikacyj przemyskich i krakowskich, Prusy wzmocniły temi dniami swe wojska znów o jedną dywizję jazdy na wschodniej granicy, dla zakrycia kraju przed możebną powodzią jazdy rosyjskiej, a Rząd carski również nie zasypia gruszek w popiele. Dowiadujemy się, że niezależnie od fortyfikacji w Dubnie nad Ikwą, Rosja zakłada w okolicach Równa olbrzymi obóz oszańcowany na kilkusettysięczną armję, w celu zabezpieczenia węzłów kolejowych dróg żelaznych: z Brodów przez Dubno, Zdołbuno do Kijowa, ze Zdołbunowa przez Równo i Klewań do Brześcia litewskiego i z Równa przez błota Pińskie do Wilna. Tym sposobem całą przestrzeń pomiędzy Ikwą a Horyniem, czyli ściślej mówiąc Uściem, można uważać za pokrytą fortyfikacjami, co da możność koncentrowania a nastepnie przerzucania sił zbrojnych z północy, wschodu i południa w dowolnym kierunku. Fortyfikacje te byłyby w danym razie nieprzepartą przeszkodą dla wojsk nieprzyjacielskich. Pozycja wybraną została bardzo dobrze nietylko pod względem strategicznym, ale i taktycznym, miejscowość bowiem jest zwrócona pochyło ku stronie Anstrji, co dało inżynierji rosyjskiej możność ukrycia za pierwszą linją okopów drugiej takiejże linji. Dość, że oszańcowany ten obóz ma być nader silny, a rola jego pod względem odpornym, przypominać będzie słynne linje Torres-Vedras, usypane w Portugalji przez Wellingtona dla przykrycia Lisbony, o które się rozbiły wszelkie usiłowania Francuzów pod Masseną, co nadało stanowczy obrót wojnie hiszpańskiej na korzyść sprzymierzonych.

Konferencja afrykańska.

Pester Lloyd podaje dosłowną deklarację w języku francuskim o wolności handlu na rzece Congo, która przedłożona została odbywającej się właśnie konferencji w Berlinie i służy za podstawę jej obrad. — Oto przekład dokumentu:

Projekt deklaracji tyczącej się wolności handlu na dorzeczu rzeki Congo i jej ujściach.

Pełnomocnicy rządów Niemiec, Austro-Węgier, Belgji, Danji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Włoch, Holandji, Portugalji, Francji, Rosji, Szwecji i Norwegji i Turcji, zebrani na konferencję w skutek zaproszenia Rządu cesarsko-niemieckiego, zgodzili się na następującą deklarację:

D e k l a r a c j a.

We wszystkich terytorjach, stanowiących dorzecze rzeki Congo i jej dopływów, to jest...

(odgraniczenie)

handel wszelkich narodów używać będzie zupełnej wolności.

Wszystkie flagi, bez różnicy narodowości, będą miały przystęp do wybrzeża wyżej opisanych terytorjów, jako też do wód rzeki Congo i jej dopływów, i do wszystkich portów, leżących na brzegach tych wód.

Towary wszelkiego pochodzenia, wprowadzane do tych terytorjów pod jakąkolwiekbądź flagą, drogą morską lub rzeczną, nie mają opłacać żadnych innych taks, wyjąwszy tych któreby mogły być ściąganemi jako kompensacja wydatków na pożytek handlu, które tytułem tego powinne być ponoszone zarówno przez krajowców jak i cudzoziemców wszelkiej narodowości.

Jakiejkolwiek natury będą te taksy, towary wprowadzane do tych terytorów wolne będą od opłat wejścia i transitu.

Żadne państwo, które posiada lub posiadać będzie prawo zwierzchnictwa w terytorjach wyżej określonych, nie będzie mogło w nich nadawać ani przywilejów, ani monopolów handlowych. Cudzoziemcy będą w nich bez różnicy traktowani na równi z krajowcami i jedne z niemi posiadać będą prawa.

Wszystkie państwa, posiadające prawo zwierzchnictwa lub wpływ we wzmiankowanych terytorjach, zobowiążą się współdziałać ku zniesieniu niewoli, a mianowicie handlu murzynami, popierać i wspomagać prace misyj i wszelkie instytucje, służące do nauczania krajowców, do dania im poznania i oceniania korzyści cywilizacji.

Wyjąwszy układ późniejszy mogący nastąpić między Rządami podpisującemi niniejszą deklarację a państwami używającemi prawa zwierzchnictwa w terytorjach, o które chodzi, komisja internacjonalna żeglugi na rzecz Congo, ustanowiona w moc aktu podpisanego w Berlinie dnia..., w imię tych Rządów będzie obowiązaną dozorować wykonanie zasad ogłoszonych i przyjętych przez niniejszą deklarację.

---

22)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Panu Czartowskiemu oczy bardziej się przymknęły, ciało na krześle się kołysząc, z wielkim tylko wysiłkiem utrzymywało równowagę, język wypowiedziawszy posłuszeństwo, coraz wyraźniej pojedyncze słowa wyrzucał.

— Przyjacielu, Edwardzie.. proszę cię, nie mów mi takich głupstw... Pan panem, a cham chamem... Chodź tu, daj pyska... ot tak! i bądźmy sobie do śmierci przyjaciołmi... tylko daj pokój chamom. Edwardzie, ja dla Polski wszystko uczynię, nawet dam się za nią poćwiertować, byle za to była od morza do morza. A będzie? — dodał, emisarjusza nagle za piersi chwytając, bo już na krześle nie mógł się utrzymać.

— Będzie!

— Bóg ci zapłać, Bóg zapłać! — ryknął i łzy strumieniem z oczu mu się polały. — Przyjacielu! daj rękę, niech ją... pocałuję... tyś dzielny patrjota! Przy...ja..cie...lu! Daj ręęękę...

I nim emisarjusz miał czas rękę cofnąć, już ją pan Czartowski pochwycił i gorąco zaczął całować. Łzy płynęły mu obficie, język sztywniał coraz bardziej, wreszcie oczy całkiem się zamknęły, i on przewaliwszy się na sofę, na której gość siedział, zaczął chrapać.

Dembowski powstał, a zdjąwszy z łóżka poduszkę, i pod głowę mu ją podłożywszy, usiadł przy stole, i na arkuszu białego papieru, który na jego szczęście tu leżał, zaczął szybko coś pisać. Gdy skończył, część papierów, które dawniej przeglądał, położył na stole, drugą wziął z sobą i wyszedł do salonu. We drzwiach od sypialni gospodyni domu ujrzał pannę Jadwigę. Stała tam, jakby na rozkazy czekała.

— Czy z mamą mogę się widzieć? — zapytał.

— Bardzo pana proszę, mama nie spi.

Pani Czartowska, gdy gość wszedł do niej, wzięła jego rękę w swoje dłonie, i z najwyższem uwielbieniem w oczy mu się wpatrując, rzekła:

— Panie! przebacz mu, jeżeli cię czem obraził.

— Bądź spokojna, czcigodna obywatelko! To, co wypływa z krewkości jego temperamentu i złego zrozumienia stanowiska, jakie szlachta w narodzie zajmować powinna, zasługuje prędzej na politowanie, niż na potępienie. Ja się też na niego wcale nie gniewam, zwłaszcza, iż mam nadzieję, że zmieni się na lepsze. Żeby to zaś jak najprędzej mogło nastąpić, potrzeba, byście panie ile możności korzystnie na niego wpływały. Wy, które już z natury macie serce tkliwe, wiecie najlepiej, jak okropna jest dola naszego ludu. Umniejszyć wieśniakowi trudu, ulżyć mu w cierpieniu, to dziś najpierwszy i najświętszy nasz obowiązek. Bez ludu jesteśmy niczem, gdy przeciwnie przy jego czynnej pomocy, ojczyznę odbudujemy.

— I ja w to wierzę, tylko nie wiem jak to się stanie — pani Czartowska wtrąciła. — Ten lud taki jeszcze surowy, nieokrzesany, dziki...

— Prawda! — Dembowski potwierdził — lecz dlaczego jest taki? Bo przez długie wieki jęczał w niewoli. Wierz mi zacna obywatelko, w niewoli każda istota podleje. Ale niech naszego wieśniaka ogrzeje zbawczy promień wolności, a przekonacie się, że w głowie zaraz mu się rozjaśni i że serce mu się uszlachetni. Wtedy łatwo nas zrozumie i wraz z nami pójdzie za wolność umierać! W ludzie naszym drzemią instynkta szlachetne, które obudzić i do życia powołać jest świętym naszym obowiązkiem. W ludzie nasza przyszłość, w nim nasze zbawienie!

Dembowski był teraz rozpromieniony. Policzki mu się zarumieniły, oczy żar siały. Widać było że to, co mówił, sam odczuwał. Bo też jeśli który z emisarjuszów, to właśnie ten wierzył głęboko, a wierzył do ostatniej chwili swego życia, że lud polski był zdolnym do czynów najbardziej szlachetnych i że w nim nie było ani samolubstwa, ani chciwości, ani zemsty pragnienia!

Panna Jadwiga, słuchając Dembowskiego, była zachwycona. Ona tak samo czuła, ona tak samo wierzyła. Dziewczę bez doświadczenia, a z duszą wyegzaltowaną, do której najprędzej i najłatwiej trafiała poezja romantyczna, usiłująca „ruszyć z posad bryłę świata," było pod niejednym względem podobne do tego szalonego emisarjusza, który przez szkła francuskiego rewolucjonisty na lud polski patrząc, chwili nie wątpił, że jak gameni paryzcy zdobywali barykady, a potem na granicy bili koalicję, tak i Mazur wespół z Rusinem pójdą walczyć o honor, wolność i niepodległość Polski!

Dembowski rozmawiał jeszcze czas jakiś z paniami, prosił, by odtąd z ludem jak najczęściej przystawały; zaklinał, żeby wpływem swoim hamowały gwałtowne porywy pana Czartowskiego, a w końcu w te słowa przemówił:

— W pokoju gospodarza zostawiłem dla niego szczegółową instrukcję. Spodziewam się, że się do niej zastosuje, gdyż czasu mamy nie wiele. Niech pracuje razem z nami, a Bóg nam dopomoże. Teraz zaś, jakkolwiek z ciężkiem sercem — dodał powstając — muszę was pożegnać zacne obywatelki.

— Jak to, już pan odjeżdża? — zapytała gospodyni domu. — Nawet nie wiem, czy konie są gotowe.

— Nie ma, mateczko, nikt nie kazał zaprzęgać.

Emisarjusz gorzko się uśmiechnął.

— My nie podróżujemy w powozach — rzekł — my walczymy pieszo, jak szeregowcy... W jaki sposób ztąd się oddalę, to rzecz moja... Nawet proszę was, obywatelki, byście mi pod tym względem zupełną wolność zostawiły. Pudła, z którem przyszedłem, nie biorę z sobą, rzeczy w niem się znajdujące, proszę rozdzielić między wieśniaczki... Żegnam was czcigodne obywatelki gorącem życzeniem, byśmy się jak najprędzej w wolnej ojczyźnie znowu ujrzeli.

Pocałował w rękę najpierw panią domu, która go jak matka syna ze łzami w czoło pocałowała, potem pannę Jadwigę, i wrócił nazad do pokoju gospodarza, gdzie jego pudło stało. Pan Czartowski spał dalej i chrapał aż mury się trzęsły. Emisarjusz otworzył pudło i z samego spodu wyjął jakieś rzeczy. Wkrótce potem słychać było brzęk otwierającego się okna.

Jadwinia była ciągle przy matce, i dopiero gdy usłyszała głos ojca, który ją wołał, pobiegła do jego pokoju. Pan Czartowski leżał dalej na wznak i oczy miał przymknięte, ale nie chrapał.

— Kto tu? — zapytał, gdy córka weszła.

— To ja, tatku.

— Ty? A ten... jak on się nazywa... a ha! Edward jest tu? Wołam, a bestja mi się nie odzywa.

— Już go nie ma.

— Nie ma?... Pal go sześć! Nie głupi, dobry patrjota, ale licho pije... Pokurcz! pokurcz!

To powiedziawszy obrócił się do ściany i na nowo zaczął chrapać.

Dembowski przepadł bez śladu. W jakim stroju wyszedł ze dworu i w którą udał się stronę, o tem nikt się nigdy nie dowiedział.

XIV.

Johann Müller w swoim pokoju na poddaszu przebudził się wcześniej, niż zwykle. Usiadł na łóżku, i oczy szeroko rozwarte utkwił w okno. Chwilę tak siedział, coś sobie przypominając; nareszcie z okrzykiem: „*Ja! ich hab' sie schon!*" z łóżka wyskoczył Przypadł do stolika, pióro gęsie, które tu leżało umoczył w kałamarzu, i ręką drżącą od wzruszenia, na świstku siwego papieru zanotował trzy cyfry: 27, 53, 89. Uczyniwszy to, podniósł papier do oczu i liczbom przez czas jakiś uważnie się przypatrywał.

— Tak, tak, to te same! — zawołał uradowany, i jak stał zaczął biegać po pokoju, przyczem dość głośno z sobą rozmawiał: — Widziałem je wszystkie trzy u pani Schmidowej na tablicy... Poczciwa kobieta, dawnom u niej nie był, musi się gdzieś dziwić... Żeby się jej przypomnieć, poślę numera i pieniądze na ręce Kasi, aby u niej postawiła, przyczem zakomunikuję jej *mein Kompliment.* O! jeżeli teraz nie wygram, to już chyba nigdy! Widziałem wszystkie trzy, jak na talerzu, a każdy był czerwony... Dowód zatem najlepszy, że wyjdą. O *Herr Gott!* żeby też zrobić choć jedno terno!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Wychodząca w Tyflisie gazeta ormiańska *Ardagang*, została zawieszoną roskazem ministra spraw wewnętrznych na całe ośm miesięcy; telegram *Dniewnika*, z którego czerpiemy, nie przytacza powodu tak surowej kary. — Car osobiście zamierza wziąć udział w uroczystości wojskowej św. Jerzego, przypadającej na dzień 8 przyszłego miesiąca; uroczystość odbędzie się w Petersburgu. — Korespondent berliński *Moskowskich Wiedomostiej* doradza gabinetowi petersburskiemu, ażeby korzystając z odbywających się w Berlinie konferencyj w sprawie kolonij nad r. Congo w Afryce zachodniej, poruszył kwestję abisyńską w tym sensie, że Rosja jest niby naturalną opiekunką Abisynji, której król Jan, już przed laty siedmiu, w czasie wojny tureckiej, uznał niejako zwierzchnictwo cara nad sobą, nazywając go „jedynym prawdziwym mocarzem północy, mocarzem prawdziwych chrześcian". Korespondent zastrzega się w końcu, jakoby doradzał Rosji rozciągnąć swój protektorat nad Abisynją, lecz podobne zastrzeżenie nie ma najmniejszego waloru, bo inaczej pocóż wyjeżdżać ze swemi mniemanemi prawami do jakiejś opieki nad królem Janem. Chodzi więc tu widocznie o protektorat, w rodzaju tego, jakiemu ulegała niegdyś Rumunja, a dziś księstwo Bułgarskie, a pierwszą z tego korzyścią dla caratu byłoby zajęcie portu Massana lub innego punktu na wybrzeżu wschodnio afrykańskiem, co zdaniem korespondenta jest koniecznem dla założenia tam składu węgli dla okrętów rosyjskich, żeglujących po morzu Czerwonem i oceanie Indyjskim. Co na to powie Anglja, dążąca do utrzymania w wyłącznem posiadaniu kanału Sueskiego, wraz z Czerwonem morzem.

Dzienniki rosyjskie skwapliwie uchwyciły się adresu unitów, jako pretekstu do najzjadliwszych napadów na Kurję rzymską i Polaków. Katkow w moskiewskich swych *Wiedomostiach* wzywa Rząd, „ażeby czemprędzej uszczęśliwił Rosję potwierdzeniem wiadomości podanej przez włoską *Rassegna*, o odwołaniu posła Butenjewa z Watykanu." *Nowoje Wremia* przemawia w tymże samym duchu, a nawet postępowe *Nowosti*, dalekie dotychczas od szowinizmu moskiewskiego, nie mogą „odżałować błędu, że Rząd carski zgodził się przed półtora rokiem na obsadzenie stolic biskupich." Słowem, cała prasa rosyjska, bez względu na jej odcienia, zaśpiewała tym razem jednakowym tonem. Naturalnie, że *Dniewnik* warszawski nie dał się wyprzedzić w tej schyzmatyckiej wojnie krajowej, fałszując fakta, czepiając się najniesłuszniej biskupów i przypisując prasie galicyjskiej jakieś szczególniejsze wpływy nad Wisłą. Ton *Dniewnika* odpowiedni jest jego loice i sumienności; jako próbkę przytaczamy następujący frazes: „Czyż nie jest to najobrzydliwsze *horrendum*, to ciągłe naprzykład wycie prasy polskiej z powodu, że prawosławny arcybiskup warszawski zwiedził klasztor Częstochowski i że ciągłe nawoływania (gdzie, jakie i kiedy? p. R.) o ukaranie przeora za to, że przyjął arcybiskupa z należnymi honorami. Czyż naprawdę zdaje się tym panom, że znajdzie się w rosyjskiem państwie jakikolwiek katolicki kler, lub jakaś tam brać mnisza, coby się ośmieliła niedopuścić archireja prawosławnego do zwidzenia kościoła katolickiego, i nie okazać mu uszanowania winnego?" .. Nikt nie żądał ukarania przeora częstochowskiego — jest to zwykłe kłamstwo *Dniewnika* — ale mniejsza o to. Głównem, na co tu zwrócić należy uwagę, jest niepraktykowane dotąd zuchwalstwo, z jakiem *Dniewnik* grozi srogiemi karami księżom katolickim, w razie gdyby ci „w kościele swym katolickim ośmielili się nie oddać honorów należnych biskupowi prawosławnemu." Z podobną groźbą nie odważyłby się *Dniewnik* wystąpić, gdyby nie była ona zgodną z zamiarem rządowym; Rząd carski dobrze wiedząc, że kanony zabraniają (tak samo i w kościele wschodnim) kapłanom katolickim przyjmować uroczyście nietylko biskupów innego wyznania, ale nawet własnych swych katolickich biskupów, jeżeli nie są dyecezjalnymi ich biskupami, nigdy dotąd nie wymagał czegoś podobnego. Dziś, widzimy, inaczej. Widzimy cały uknuty system: metropolita kijowski wstępuje do kościołów katolickich na Rusi, arcybiskup wileński do kościołów na Litwie, a arcybiskup warszawski pakuje się do Częstochowy, narażając mnichów na alternatywę: albo go przyjąć z wszelkiemi honorami, jakby własnego, albo nie przyjąć i narazić się przezto na zamknięcie klasztoru i skonfiskowanie na rzecz prawosławja. Oto system, oto taktyka widoczna, z góry obmyślana, której ostatecznym wyrazem jest: podporządkowanie kościoła katolickiego cerkwi prawosławnej, a następnie, zupełne oderwanie pierwszej od jedności z Rzymem.

Rehabilitacja Artura Görgeja.

W kołach z r. 1848 i 1849 poczęto w naju... roztrząsać pytanie czy złożenie broni pod Vilagos było zdradą, jak to powszechnie utrzymują, i czy główna wina tego smutnego wypadku w węgierskiej wojnie o wolność cięży na głównym dowódcy Arturze Görgeju. Kwestja ta rozbierana była początkowo w kołach prywatnych, później dopiero stała się tematem rozpraw kół szerszych a myśl, iż złożenie broni pod Vilagos nie było zdradą, występowała tamże coraz dobitniej. Nie brakło nawet głosów, które utrzymywały, iż Görgej spełnił obowiązek patrjotyczny, podyktowany żelazną koniecznością, iż złożenie broni uchwalono na zwyczajnej radzie wojennej nie może dowódcy oskarżać o zdradę. Skoro myśl ta coraz więcej znajdowała zwolenników, postanowiono podać ją do wiadomości wszystkich towarzyszy broni i za zgodą ich ogłosić manifest, któryby zrehabilitował tak długo niesłusznie oskarżonego Artura Görgeja. Myśl ta przyszła do skutku. Wydano manifest w dwóch egzemplarzach. Jeden wręczono Görgejowi, drugi deponowano w Muzeum narodowem, aby był świadkiem bezstronnym przed trybunałem historji. Treść manifestu da się w krótkich słowach określić. Podpisani brali czynny udział w walce o niepodległość. Szeregi ich coraz więcej się przerzedzają. Niezadługo już nie stanie ludzi, którzy będą kompetentni jako naoczni świadkowie, złożyć świadectwo zgodne z prawdą a wolne od uprzedzeń. Nim wstąpią do grobu, chcieliby pozostawić potomności wiarogodne świadectwo, chcieliby oddać sprawiedliwość mężowi, który od jesieni r. 1848 do 13. sierpnia 1849 był jednym z najgłośniejszych wodzów wojsk węgierskich; który wskutek swoich znakomitych zdolności przez cały przeciąg krwawej kampanji cieszył się miłością i zaufaniem żołnierzy, i który mimo nieustających nieporozumień i sprzeczek aż do końca na czele armji pozostał. Mężem tym jest Artur Görgej, który zdaniem podpisanych — w najtrudniejszych sytuacjach wiernie służył ojczyźnie.

Manifest rozbiera szczegółowo warunki, wśród których złożenie broni nastąpiło i oświadcza kategorycznie, iż złożenie broni pod Vilagos w obec przeważającej liczby nieprzyjaciół nie było zdradą, nie było wystąpieniem, które hańbą go w oczach węgierskich, nie było wystąpieniem antipatrjotycznym, lecz było owszem ludzkiem oszczędzeniem niepotrzebnego krwi rozlewu. Co się jednak stało po złożeniu broni, co zdziałała z jednej strony potęga moskiewska z drugiej zaś austrjacka, co z dwóch tych stron zdziałano dla obałamucenia poglądów i dla pogwałcenia narodowych stosunków, to zależało już od dowolności zwycięskich obozów; za to nie można żadnego Węgra czynić odpowiedzialnym.

Jak mówiliśmy, sporządzono manifest ten noszący datę Buda-Peszt 30. maja 1884 w 2 egzemplarzach, a których jeden wręczono dyr. Muzeum Franciszkowi Pulsky, drugi zaś Görgejowi. Dokumenta te mają jednak jeszcze przez rok cały pozostać u notarjusza, aby mogły być podpisane i przez tych, którzy dotąd nie mieli sposobności się podpisać.

Wręczenie manifestu Görgejowi odbyło się 23. bm. południe. Komitet, zajmujący się wręczeniem, zostawał pod przewodnictwem Władysława Kovacha a składał się z pp. Józefa Kasonyi, dr. Theodora Bakodyego, Zygmunta Mikara i Karola Vadnaia.

Görgej rozczulony do głębi, odpowiedział komitetowi między innemi:

Oświadczenie to dowodzi, że ci wszyscy, którzy odważyli się nazwiska swoje w obronie mojej sławy podpisać, działali jako odważni patrjoci. Witam tedy radośnie tę odwagę, wynikającą z obowiązku patrjotycznego; witam ją — bo chociaż liczba tych, którzy zasłużyli się honorowi narodowemu [illegible] nowe na to jednak przyszło ... Nie [illegible] my; to dowodzi, że jest jeszcze wielu, którzy [illegible] honoru narodowego; to dowodzi, że bez wstępu... mniejszości przed 36 laty ... lepszych dniach przeszłości.

KRONIKA.

Lwów dnia 25 listopada.

Wiadomości osobiste. P. Henryk Strzelecki wyjeżdża we wtorek do Wiednia, aby wspólnie z prof. dr. Stanisławem [illegible] ... egzaminów w uniwersytecie ... radiach. — Dr. Kowalski, lekarz pułkowy, ... stadjów ... — Rosyjski generał Krasnokucki, ... przejazdem ... się na Wiedeń do Włoch.

Nekrologja. Wczoraj zmarła w Radoczy Helena baronowa Baumowa, matka ... Józefa, ... syna swego Ferdynanda stale mieszkała. ... będzie ... w Maryupolu ... smarł dnia 23. bm. w 70 roku życia znany socjolog Bodin.

Kalendarz. Środa (26.) Konrada M. — Lecha sława. Wschód słońca o godz. 7. min. 29, zachód o godz. 4. min. 5.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, ... bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ... tae i wodne, jelenie, kozły, sające, borsuki i lisy.

Posag. Nadzieja ... dr. ... katoriuskim ... Józefa ... wyższy ... we Stryju ... P. Al. Dzikowski 2 zł.

Bank krajowy. Przyjemna wiadomość ... zamkniętego ... obecnie ... Oto ... funduszu ... stwowych ... z ... krajowy ... personal ... „Kasy ... desygnację ... Ministeryum ... czyć ... wienia ... domem ... poliskiem ... Wydział ... powinien ... ulicach ... dla ... „Länderbank" wiedeński, a mianowicie ... ze Szlezami ... Dr. Pelc.

W sprawie budowy gmachu dla Krajowej Dyrekcji poczt i telegrafów ... Kocha, ... odpowiedzi ... Kopernika, Ossolińskich, Sykstuskiej, ... dziś na najodpowiedniejszy. Wyborowi temu ... przyklaskać z całej siły. Całe ciążenie miasta odbywa się bowiem od lat już wielu ku zachodowi, a mianowicie ku rogatce Grodeckiej. Wpływa na nie zarówno jedyna otwarta w tym kierunku strona terenu, jak i ulokowany tam węzeł wszystkich linij kolejowych, do Lwowa idących. To też tak jak Rynek oddawna przestał być centrum miasta, a jest niem dziś plac Marjacki, tak w niedalekiej zapewne przyszłości, a mianowicie w miarę, jak Lwów coraz gęściej zabudowywać się będzie w zachodniej swojej połaci i plac Marjacki straci niezawodnie charakter swój centralny, a nabiorą go inne bądź place bądź ulice, ku dworcowi kolejowemu bardziej zbliżone. Nie będzie pono przesadzonem twierdzenie, że obecne jeszcze pokolenie doczeka się widoku, jak najpiękniejsze sklepy i gmachy staną w całej tej okolicy, jak ulice Ossolińskich, Słowackiego, Krasińskiego itd. Wszak mamy już w tej stronie miasta kilka gmachów pierwszorzędnej miary: zakład narodowy Ossolińskich, gmach Sejmowy, (w przyszłości zapewne osobny i dla Banku krajowego), Technika, a pomijamy już mniej lub więcej piękne kamienice i wille, które do tej pory tam powstały i bez kwestji niebawem powstaną. Sąsiedztwo ogrodu Miejskiego, mimowiedna grawitacja ku zachodnim krańcom miasta, a oddalenie się rozmyślne od cuchnących okolic naszego ghetta, które aż trzy punkty miasta zajęło (t. zw. Zarwanicę z ulicą Ruską, plac Krakowski z ulicą Żółkiewską i dużą siecią pobocznych uliczek i całą ulicą Kazimierzowską) — wszystko to sprawia równocześnie, że Bogiem a prawdą jedynie połdniowo-zachodnia strona miasta ma widoki rozszerzenia się, przebudowania i rzec można, stopniowego ucywilizowania europejskim pokostem. Sądzimy, że bardzo wielu zgodzi się z nami w tej mierze, i że z tej racji wybór miejsca pod gmach, tak w życiu miejskim ważny, a który nie na jedno przecież stulecie wzniesiony zostanie — w tej właśnie, a nie innej okolicy, został nader szczęśliwie pomyślanym i zadowolić powinien ogół mieszkańców.

Tymczasem, jak wszędzie i zawsze utworzyła się i tym razem grupa... powiedzmy malkontentów (złośliwi dodają przymiotnik „ryjalnościowych"...), którzy nie mają słów nagany dla placu obranego i radziby widzieć go przy placu Marjackim, na Krakowskim, na Łyczakowie, na Zielonem, na Rurach, bodaj nawet czy nie na Pasiekach, byle tylko nie przy ulicy Kopernika, Ossolińskich i Sykstuskiej, (gmach ten mieć bowiem tam będzie te trzy fronty). Argumentują ogólnikowo na temat zbytniej odległości tego punktu od środka miasta, negują jakoby miasto w tę stronę się rozszerzało i ku Grodeckiemu grawitowało, czują się pokrzywdzeni wysunięciem gmachu poczt i telegrafów aż na ulicę Ossolińskich. Na zarzut pierwszy odpowiedź mieści się w tem, że oczywiście obok głównego gmachu, powinne być w rozmaitych punktach miasta filje jak najliczniej i najdogodniej urządzone, w takim zaś razie potrzeba fatygowania się z odleglejszych punktów „aż" na ulicę Ossolińskich najczęściej odpadnie zupełnie. Zbijać resztę zarzutów, byłoby spierać się o to, czy Pełtew płynie ze wschodu na półn. zachód, czy z półn.-zachodu na wschód. Same fakta przemawiają najwyraźniej. *Summa summarum* tedy twierdzimy stanowczo, że ogród ruskiego seminarjum jest najlepiej nakwalifikowanym placem dla przyszłego gmachu, a ci wszyscy, którzy dziś przeciw temu projektowi agitują, petycje kolportują etc., działają wbrew interesowi pokolenia współczesnego, a już najbardziej pokoleń przyszłych, i że opozycja rzeczona bodaj czy nie wypływa ze źródła najprozaiczniejszej w świecie prywaty. Wszak tylu miało sperandę, czy to plac swój, czy domostwo *wie am besten an den Mann zu bringen!*

Dyplom członka honorowego, dnia 23. listopada b r. deputacja członków Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" z prezesem na czele, p. Franciszkiem Głodzińskim, wręczyła marszałkowi krajowemu, drowi Mikołajowi Zyblikiewiczowi.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Przeniesiony O. Hieronim Ryba, z zakonu OO. Kapucynów, z Sędziszowa do Oleska.

Dyecezja przemyska. Referentami konsystorza zamianowani pt.: ks. J. Federkiewicz (oraz członkiem sądu małżeńskiego dyecezjalnego), ks. Br. Markiewicz (oraz egzaminatorem prosynodalnym) i ks. J. Stachyrak. Nadto zamianował ks. biskup, w uznaniu gorliwie spełnianych dotychczas licznych obowiązków, teraźniejszego proboszcza w Tyczynie, ks. Wład. Cymbala, radcą honorowym konsystorza biskupiego.

Kanon. instytucję na Uherce otrzymał dnia 14. bm. ks Edward Związkiewicz.

Dyecezja tarnowska. Dnia 16. bm. udzielił ks. biskup święcenia presbiteriatu 3 djakonom: Wł. Chędyńskiemu, J. Górnikowi i P. Wiatrowi, którzy po ukończeniu studjów teologicznych dotąd z braku przepisanego wieku na ostatnie święcenie czekać musieli.

Przeniesiony: ks. Paweł Wołek z Czchowa do Niedźwiedzia. — Klerycy seminarjum obchodzili jubileusz św. Karola Bor. według programu w Rzymie ułożonego.

Mianowanie. Rada szkolna kraj. mianowała nauczyciela Leop. Spirydowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Starej Ropie.

Konkurs. W szkole Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie, opróżnione są trzy miejsca po uczniach, którzy ukończywszy nauki otrzymali posady ogrodników.

Wedle statutu przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zatwierdzonego, kandydaci na miejsca opróżnione powinni mieć: 15 lat wieku, 4tą klasę ludową ukończoną, opłacić należytość wstępną 10 złr. jednorazowo, a 10 złr. miesięcznie za wikt, lub zdowodnić świadectwem ubóstwo.

Podania udokumentowane metryką, świadectwem szkolnem, wnieść należy do Zarządu Towarzystwa ogrodniczego w Wydziale krajowym.

Śmiertelność we Lwowie. W 46. tygodniu od 9. do 15. listopada wynosiła ilość zmarłych 23 płci męskiej, 29 żeńskiej, razem 52, o 16 mniej niż w 45. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 7·4, śmiertelność roczna 32·4 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 5, dyfterję 1, dławiec 1, krztusiec 1, gruźlicę 11, zapalenie przewodu oddecho-wego 5, zapalenie kiszek 2, na inne rodzaje śmierci 26.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 24. listop. Skradziono p. S. P. czarny surdut wart. 30 zł, surdut i kamizelkę granat. i spodnie jasne z firmą krawca p. Felińskiego wart. 38 zł., spodnie jesienne wart. 14 zł., palto zim. wart. 36 zł., surdut gran. wart. 10 zł., jedwabną chustkę wart. 7 zł. i kocyk wart. 4 zł. Wczoraj po południu o godzinie ½3. spostrzeżono, że niewiadomy sprawca, który prawdopodobnie dał się zamknąć w kościele OO. Bernardynów, skradł z ołtarza P. Jezusa, krzyżyk złoty emaliowany z relikwią, drugi mały z ukrzyżowanym Chrystusem, trzeci srebrny z napisem J. N. R. J. i czwarty złoty dęty z Chrystusem, medal srebrny z odbiciem cesarza Ferdynanda, krzyżyk złoty z napisem ofiarodawcy p. Dornbacha, serce srebrne złocone, a drugie małe srebrne i złoty krzyżyk z emal. łączn. wart. 29 zł. — Zgubiono koc czarny wart. 15 zł, a pani P. S. zapomniała w dorożce szal wart. 6 zł. — Znaleziono szal bronzowy. — Antoni Matwijczuk l. 2 na Bogdanówce poszukuje swą 12-letnią córkę Marję, blond włosów z niebieskiemi oczyma, która opuściła wczoraj dom i dotąd nie powróciła. Ubrana była w czarnej sukience, w czarnym płaszczu i białej chustce na głowie. — Panu A. M. zginął legawiec żółtej maści, z białą strzałką na czole, pierś i łapki białe, ogon ucięty.

Stanisławów 24. listopada. Dnia 29. bm., jako w rocznicę wiekopomnej chwili dziejowej, odbędzie się staraniem „Towarzystwa miłośn. muzyki" w kościele rzym. kat. o godz. 9. rano żałobne nabożeństwo za dusze poległych w walce o niepodległość w r. 1831, na które się wierne dzieci Ojczyzny i pobożnych chrześcian uprzejmie zaprasza.

Kraków 24. listopada. *(50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Walerjana Serwatowskiego).* We czwartek dnia 27. bm. obchodzić będzie ks. Walerjan Serwatowski, kanonik i dziekan kollegiaty WW. Świętych, oraz proboszcz przy kościele św. Piotra, pięćdziesięcioletni jubileusz wyświęcenia na kapłana. Przeszłość szanownego jubilata jest świetną, jest to w całem tego słowa znaczeniu kapłan-żołnierz; dał bowiem w czasach okropnej rzezi galicyjskiej dowody nadzwyczajnej politycznej odwagi; gdy bowiem włościanie zwieźli na rynek w Tarnowie ofiary 1846, ks. Walerjan Serwatowski, naówczas profesor seminarjum teologicznego w Tarnowie, udał się *in pontificalibus* między rozwścieklonych włościan z nauką kapłańską.

Natychmiast uwięziono ks. Serwatowskiego i zatrzymano w więzieniach przez lat kilka. Wyszedłszy na wolność wsławił swe imię licznemi dziełkami ludowemi; jako kapłan szerszych poglądów znalazł wielu przeciwników między wyższem duchowieństwem w ówczesnej administracji dyecezji krakowskiej. Nieprzyjaciele jego postarali się nawet o usunięcie go od ołtarza i konfesjonału, a dopiero broszura „Obrona prawdy" wydana przez jubilata, sprowadziła dla niego z Rzymu zupełną rehabilitację. Za rządów ks. Gałeckiego, biskupa administratora dyecezji krakowskiej, otrzymał jubilat probostwo św. Piotra.

Przyjemny w towarzystwie, wielce wymowny jako kaznodzieja, postępowy jako ksiądz, a w pierwszej linji na każdym kroku szlachetny a wierny syn Polski, cieszy się jubilat czerstwem zdrowiem — a miłością szczerą bliżej go otaczających przyjaciół, którzy w dniu tym zarówno uroczystym jak rzadkim, życzyć mu będą dalszego powodzenia w sędziwym wieku.

Kraków 24. listopada. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej przyjdzie pod obrady wniosek sekcji ekonomicznej, co do odstąpienia pod budowę projektowanego gmachu pocztowego, placu na Kotłowem, będącego własnością miejską. Sekcja postanowiła żądać po 15 zł. za sążeń. Ministerstwo handlu nagli o pospiech w tym względzie, chce bowiem zaraz z wiosną przystąpić do budowy. Gmach ten budować ma jeden z techników krakowskich.

Wiedeń 24. listopada. Wczoraj w czasie mszy w kościele Redemptorystów wybuchł w tylnej części nawy pożar, który został jednak stłumiony, zanim zgromadzona w świątyni publiczność dostrzegła grożące niebezpieczeństwo. Pożar powstał stąd, że płomień gazowy zapalił zasłonę, zakrywającą część kościoła, gdzie się odbywały prace renowacyjne.

Po zbadaniu przez chemika urzędowego mąki, którą miało się struć kilkadziesiąt osób, okazało się, że mąka jest całkiem zdrowa i że wspomniane otrucie musiało nastąpić z innej przyczyny. W skutek tego skład mąki M. Weissa i S. Königa, który Magistrat zamknął, otwarto napowrót.

Na przedmieściu Hernals zdarzył się w pewnej szynkowni krwawy wypadek: Dwóch robotników, Schnötzinger i Skerle, posprzeczało się ze sobą, a w czasie kłótni i bójki, pierwszy dobył noża i pchnął nim swego przeciwnika tak nieszczęśliwie, że go od razu trupem położył. W ogólnem zamięszaniu umknął morderca.

Wczoraj odbyło się w lokalu restauracji „Zum neuen Burgtheater" zgromadzenie robotników murarskich i kamieniarskich, na którem uchwalono wysłać deputację do cesarza z prośbą o pomoc w obec nędzy w jakiej znajdują się robotnicy kamieniarscy w Wiedniu. Chleba albo pracy było głównem żądaniem prawie wszystkich występujących mowców. Jako środek ratunku podano wykonanie robót kamieniarskich przy budującym się zamku cesarskim. Nie brakło wprawdzie i oponentów, którzy wskazywali na niemożność wykonania rzeczonych robót przy budującym się burgu przed wiosną dla braku materjału, mimo to atoli, przyjęto wniosek wysłania deputacji znaczną większością głosów. W skład deputacji wybrano kamieniarzy: Kulika, Predla i Wetterlego.

Buda-Peszt. Ściślejszy komitet wykonawczy w sprawie postawienia pomnika Deakowi, odbył w tych dniach posiedzenie pod prezydencją Ludwika Tiszy. W posiedzeniu wzięli udział: starszy burmistrz Karol Rath, prezydent Senatu Jerzy Rath, Fran. Pulszky, Mikołaj Ybl, Gustaw Keleti i Antoni Weber. Przedmiotem obrad było ocenienie modelu gipsowego Deakowskiego pomnika, wykonanego przez rzeźbiarza Adolfa Huszara. Eksperci zgodzili się jednomyślnie na przyjęcie modelu (w rozmiarze 18 stóp całości pomnika), i uchwalili jak najspieszniejsze odlanie tegoż. Modele figur alegorycznych: „rozum stanu", „patrjotyzm", „ugoda" i „sprawiedliwość" są już także ukończone; ostatni odlany już w bronzie.

Bal polski w Wiedniu odbędzie się 3. lutego w salach Towarz. muzycznego. Prezesem komitetu jest, jak zeszłego roku hr. Ludwik Wodzicki. Trzecia część czystego dochodu przeznaczoną jest na rzecz budowy szpitala Braci miłosierdzia.

Wypadek w operze wiedeńskiej. W ubiegłą sobotę licznie zgromadzona publiczność oczekiwała na rozpoczęcie przedstawienia, gdy wtem zjawił się reżyser Tetzloff i poprosił publiczność o chwilę cierpliwości, gdyż śpiewaczka p. Materna jest chwilowo niedysponowaną i potrzebuje chwili spokoju, aby przyjść do siebie. W trzy kwadranse później rozpoczęło się przedstawienie i p. Materna, jakkolwiek z nadzwyczajnym wysiłkiem, odśpiewała swą rolę.

Na szczęście powód jej niedyspozycji został na razie tajemnicą, gdyż w przeciwnym razie powstałaby była panika, która mogła mieć zgubne skutki. Rzecz się miała jak następuje. W podwórzu, na które wychodziło okno damskiej garderoby, eksplodował woreczek kauczukowy napełniony gazem, stanowiący rezerwoar lamp Drummonda. Eksplosja ta przeraziła w ten sposób p. Materne, że popadła w chwilowe omdlenie, co spowodowało opóźnienie przedstawienia. Jest to już trzeci wypadek w niezbyt długim czasie, który świadczy w każdym razie o wielkiej niedbałości ze strony zarządu.

Małżeństwo miljonów. W Nowym Jorku odbył się ślub miljonów panny Aster z miljonami p. Wilson. Podarki ślubne reprezentowały wartość przeszło 300.000 dolarów; sam naszyjnik, dar p. młodego, kosztował 75.000 dolarów. Tysiąc gości zaproszonych było świadkiem tego rzadkiego w swojm rodzaju ślubu.

Olbrzymi projekt. Czasopisma specjalne inżynierskie rozpisują się szeroko o kolosalnym kolejowym projekcie w Rosji, równoważnym prawie z amerykańską koleją „Pacific". Nowa ta droga ma pójść z Ekaterynenburga (pogranicze Uralskich gór) przez Tobolsk, Jenisejsk, Irkuck do Nikołajewska (wschodnia Syberja) z rozgałęzieniem do Jakucka i Kiachty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Z powodu chwilowej niedyspozycji pani Aszpergerowej, przedstawiono wczoraj, w miejsce zapowiedzianej komedji „Lolo" i obrazku scenicznego „Dzieciaki," dramat Ohneta „Właściciel Kuźnic" z częściową zmianą w obsadzie ról, a mianowicie: rolę margrabiny de Beaulieu objęła w zastępstwie panny Cichockiej, pani German, a rolę księcia de Bligny w miejsce p. Lubicza, p. Hierowski.

* Dziś we wtorek dnia 25. listopada: „Aida," opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdi'ego.

* Panna Wisnowska została zaangażowaną dla naszej sceny.

* Panna Billoni, nowo zaangażowana artystka opery, wystąpi po raz pierwszy w „Łucji" we czwartek d. 27. bm.; młoda śpiewaczka jest uczennicą p. Marchesi. Tuż przed samym odjazdem do Lwowa śpiewała p. Billoni w koncercie w Wiedniu i zyskała applauz wiedeńskiej krytyki.

Obchód rocznicy listopadowej. Na wieczorze pamiątkowym 29. listopada wykonanem będzie przez Towarz. śpiewackie „Lutnia" Oratorjum Ludw. Marka p. t. „Król Sobieski" na solo i chór męski. Wiersz ułożył p. Platon Kostecki. Kompozycja ta składa się z części następujących: 1) Wstęp. Pieśń do ojczyzny, Pieśń wojenna. 2) Marsz turecki, Modlitwa wschodnia. 3) Pobudka, Pieśń o królu Sobieskim. 4) Zakończenie i hymn. Wykonanie tego utworu poprzedzi koncert, w którym wezmą udział: panny Paltinger, Tarnawiecka i młodziutka Giergowicz, jako też pp. Tyberg i Marek.

Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się staraniem akademików w niedzielę 30. bm. pod kierownictwem p. L. Marka.

Ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza odbył się w szkole im. Czackiego dnia 22. b. m. wieczorek deklamacyjno-muzykalny. Po krótkiej przemowie przez kierownika szkoły p. Landesa, odśpiewali uczniowie pod kierunkiem pp. Engländera i Grünesa kilka pieśni, między którymi podobała się szczególnie pieśń o „Flisakach", którą na ogólne żądanie powtórzyć musiano. Wyjątek z „Pana Tadeusza", „Koncert nad koncertami" wygłosił ze znajomością rzeczy p. Grünes. Kilka poezyj wygłoszonych poprawnie przez uczniów i przemówienie p Baranowskiego, inspektora szkół, zakończyły ten obchód uroczysty. Dość obszerna sala szczelnie zapełniona była przez publiczność, wśród której zauważyliśmy prezydenta miasta, p Dąbrowskiego i dra Goldmana. Dobrowolne datki złożone przez publiczność wynoszą po odtrąceniu kosztów urządzenia 36 złr. 10 ct., które przeznaczono na odzież dla ubogiej młodzieży tejże szkoły, a nadmienić wypada, że do szkoły im. Czackiego uczęszcza około 500 młodzieży, której większa część pochodzi z najuboższej klasy i oprócz głodu dotkliwe zimno najmocniej cierpieć musi.

Kasyno miejskie. Wczoraj odbył się w Kasynie miejskiem wieczorek z tańcami, poprzedzony muzykalnemi produkcjami koncertowych utworów muzyki wojskowej, które zostały znakomicie odegrane. Zabawa niewymuszona i ochocza trwała do późnej nocy. Stroje były wieczorkowe.

W Kołomyi odbędzie się we czwartek koncert na cel dobroczynny połączony z przedstawieniem amatorskiem, ze współudziałem p. Cz. ze Lwowa.

„Ananas", kalendarzyk humorystyczny na rok chudopacholski 1885, damski, męski, cywilny i wojskowy, nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie, ukazał się w handlu księgarskim bogaty w treść i dział informacyjny. Cena 60 ct.

„Kraj" petersburski wydrukował w odcinku bardzo ciekawe wspomnienia T. T. Jeża (Miłkowskiego), z jego udziału w kampanji węgierskiej. Malowniczo a dosadnie wychodzą w nich szczególnie dwie postacie typowe, które w Węgrzech piękne po sobie zostawiły wspomnienia: Bema i Dębińskiego.

P. Kaz. Promyk, znany i ceniony pisarz ludowy, wydał w ostatnich czasach nader pożyteczną książeczkę. Jest to popularny wykład fizyki dla ludzi niemających o niej pojęcia. Praca ta nosi tytuł: „Ciekawe zjawiska w świecie" i mówi o deszczu, pogodzie, ciśnieniu powietrza, wiatrach itd. Dziełko rzeczone polecamy najgoręciej przyjaciołom oświaty ludowej.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło dnia 22. b. m. posiedzenie zwyczajne pod przewodnictwem dra Br. Radziszewskiego. Przedmiotem obrad był odczyt p. R. Palmsteina p. t. „O niektórych wadliwościach szkół naszych". Osnowy dostarczyły prelegentowi osobiste doświadczenia, w zawodzie zebrane, które w dosadnych skreślił wyrazach. Uwagi jego dotyczyły metody, podręczników i karności. Rozstrząsając braki metodyczne, starał się wykazać potrzebę większej jednolitości i mechanizmu w trybie nauczania, a ścisłości w wymaganiach. Z podręczników szkolnych zajął się głównie książkami, służącemi do ćwiczeń stylistycznych, wykazując, jakie zmiany w treści lub układzie niektórych byłyby pożądane. W ostatnim zaś ustępie odczytu zwrócił się przeciwko źle pojmowanej pobłażliwości, która podkopuje karność szkolną. Na tle tych myśli rozwinęła się tak ożywiona dyskusja, iż z powodu spóźnionej pory drugi przedmiot porządku dziennego odłożono do następnego posiedzenia.

Z izby sądowej.

(Luka w statucie miasta Lwowa.)

Rozporządzeniem Magistratu lwowskiego z dnia 2. kwietnia 1880 roku nakazano p. Antoniemu Paweckiemu pokryć ogniotrwale domy pod l. k. 100 m., a rozporządzenie to doręczono mu 20. kwietnia 1880. Przeciw temu rozporządzeniu wniósł on dopiero 10. czerwca 1882, zatem po upływie 2 lat i 2 miesięcy przedstawienie względnie zażalenie do lwowskiej Rady miejskiej. Rada miejska odrzuciła to zażalenie jako spóźnione, a podobnież na zażalenie przeciw tej odmownej uchwale w terminie 14-dniowym do Wydziału krajowego wniesione tenże z tego samego powodu potwierdził uchwałę Rady miejskiej. Przeciw tym decyzjom wniósł p. Pawecki zażalenie do Trybunału administracyjnego. Po przeprowadzonej dnia 23. października r. b. rozprawie, przy której żalącego się zastępował adwokat wiedeński dr Herman Rosenberg, zaś Wydział krajowy adwokat wiedeński dr. Klemens Raczyński, Trybunał administracyjny zgodnie z wywodami dra Rosenberga, zniósł decyzje Wydziału krajowego i Rady miejskiej jako niemającej podstawy prawnej,

W powodach swego orzeczenia Trybunał administracyjny wypowiedział zasadę prawną: **że wniesienie zażalenia przeciw zarządzeniu Magistratu lwowskiego do lwowskiej Rady miejskiej nie jest związane żadnym terminem**, gdyż statut miejski ani w §. 39. prawnym o rozstrzyganiu takich zażaleń, ani też w ogóle nigdzie terminu takiego nie postanawia, i jedynie w §. 105. statutu ustawia termin 14-dniowy dla wniesienia do Wydziału krajowego zażaleń przeciw uchwałom Rady miejskiej, który to przepis jednak, jako specjalne tylko dla takich zażaleń wydany, do zażaleń przeciw decyzjom Magistratu do Rady miejskiej wnoszonym nawet w drodze analogji nie może być zastosowany.

Rozprawa ta wykryła tedy pewną lukę w postanowieniach lwowskiego statutu miejskiego, którą to lukę Rada miejska tylko w drodze ustawodawczej usunąć będzie mogła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: W Londynie w lokalnościach w South Kensington, odbędzie się w ciągu roku 1885 wystawa międzynarodowa nowych, po ostatniej w roku 1862 odbytej w Londynie wystawie światowej zrobionych wynalazków na polu industrji i rolnictwa, a w odrębnym oddziale wystawa instrumentów muzycznych, wyrobionych nie dawniej jak z początkiem bieżącego stulecia, dalej odnośnych maszyneryj, przyrządów i aparatów.

Starsze instrumenta muzyczne, albo rysunki tychże będą osobno przypuszczone do wystawy, bez względu na czas ich wyrobu.

Wystawa otwartą będzie 1. maja 1885 i potrwa 6 miesięcy.

Regulaminów i innych druków, tudzież wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie sekretarjat wystawy w Londynie.

Termin do wniesienia zgłoszeń na międzynarodową wystawę nowych wynalazków w Londynie, South Kensington, przedłużony został dla wystawców zagranicznych do 1. grudnia 1884.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. listopada.

Dla sprawozdania o wniosku posła Romańczuka w sprawie pomnożenia ilości szkół ruskich po miastach wyznaczyła Rada szkolna krajowa specjalną komisję, w której skład wchodzą: ks. dr. Rudolf Lewicki, hrabia Stanisław Badeni, ks. Bazyli Ilnicki, dyrektor ruskiego gimnazjum w „Narodnym Domu" we Lwowie, i inspektorowie szkolni Mandybur i Czarkowski. Komisja ta — jak donosi *Diło*, odbyła już jedno posiedzenie, na którem przeprowadzono zasadniczą rozprawę ogólną nad poruczoną jej sprawą. W rezultacie uchwalono zażądać się do zbierania dat statystycznych, które mogłyby posłużyć za szkielet do elaboratu komisji.

Dzienniki wiedeńskie podają telegramy lwowskie, donoszące o przeniesieniu konsulatu rosyjskiego z Brodów do Lwowa i zapewniające, że translokacja ta została postanowioną na zjeździe skierniewickim. Za prawdziwość tego doniesienia pozostawiamy odpowiedzialność dziennikom wiedeńskim i ich lwowskim korespondentom.

Fremdenblatt pisze: Przedświąteczna sesja Rady państwa skończy się zapewne dnia 20. grudnia i także nie, że w tym przeciągu czasu nie przyjdą pod obrady żadne ważniejsze sprawy. Już na pierwszem posiedzeniu minister skarbu przedłoży zapewne budżet na rok 1885, tudzież prowizorjum budżetowe. Jak słychać Izba panów zbierze się dopiero wtedy, gdy Izba deputowanych uchwali prowizorjum co według ogólnego mniemania nastąpi około 10. grudnia. Sprawy ważniejsze, jak się zdaje, nie wejdą przed świętami także i do Izby panów.

W Kremsie otwarte zostało d. 23. tm. pierwsze dolno-austrjackie stowarzyszenie dla szerzenia oświaty ludowej.

Rehabilitacja Görgeya niemile dotknęła węgierskie stronnictwo niepodległości, a organa tegoż byłyby zadowolone, gdyby im się udało wywołać demonstrację przeciwną rehabilitacji.

W rozdanym dnia 22. b. m. w parlamencie francuskim zbiorze aktów dyplomatycznych oświadcza prezydent ministrów Ferry, że w Europie panuje zupełny pokój, że skutkiem zjazdu trójcesarskiego w Skierniewicach pokój jest na długie lata zapewniony, i że obecnie są na porządku dziennym dwie kwestje: Egipt i Tonkin. W kwestji egipskiej idzie Francja ręka w rękę z Europą, mianowicie z Niemcami, Austrją i Rosją, a w kwestji tonkińskiej przyrzekły Niemcy, Anglia i Stany Zjednoczone Francji kompletną i życzliwą neutralność. Konferencja afrykańska w Berlinie ma na celu uporządkowanie stosunków na zachodzie Afryki, a osiągnięte porozumienie będzie nową gwarancją pokoju.

Dnia 23. bm. powróciła włoska para królewska do Rzymu. Ogromne tłumy ludności zebrały się na jej przyjęcie na dworcu. Najrozmaitsze stowarzyszenia, studentów, robotników, weteranów itp. z chorągwiami stanowiły od dworca do pałacu królewskiego gęsty szpaler. Huczne okrzyki odprowadziły parę królewską do zamku, przed którym zebrało się przeszło sto tysięcy ludności. Król i królowa wyszli dwa razy na balkon. Królowa była widocznie wzruszona. Wieczorem ma się odbyć pochód z pochodniami.

W Paryżu odbyło się dnia 23. bm. na przedmieściu Batignolles zgromadzenie 5000 robotników i anarchistów. Przebieg zgromadzenia był nadzwyczaj burzliwy. Mowy rewolucyjne i anarchistyczne były jak zwykle na porządku dziennym. Słyszano okrzyki: „Nie chcemy zginąć z głodu, gdy szpichrze pełne są zboża, nie chcemy tułać się na ulicy, gdy najlepsze pomieszkania są wolne, nie chcemy marznąć w łachmanach, gdy składy przepełnione są ubiorami! Szukajmy ratunku i wyjścia z tej naszej strasznej i okropnej nędzy!" Uchwalono rezolucję w kierunku zwalenia rzeczypospolitej burżuazyjnej. Zgromadzenie zamknięto okrzykami: Precz z burżuazją, precz z Ferrym! niech żyje komuna!" Po opuszczeniu sali, zebrali się robotnicy w grupach na ulicy, wznosząc okrzyki rewolucyjne. Policja zawczasu uprzedzona, przybyła licznie na miejsce i rozpędziła tłum. Robotnicy usiłowali stawiać opór, przyszło do krwawej bójki, w której kilku policjantów ciężkie odniosło uszkodzenie. Dopiero oddział kawalerji rozpędził ekscedentów. Kupcy obawiając się zgubnych następstw, zamknęli lokale i sklepy. Wieczorem był spokój przywrócony.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 25. listopada. Na zgromadzeniu członków Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń celem wybrania 1go dyrektora w miejsce ś. p. Henryka hr. Wodzickiego otrzymał przy pierwszem głosowaniu największą ilość głosów poseł hr. Męciński; ponieważ jednak reszta głosów rozstrzeloną została w ten sposób między pp. Milieskiego, Franc. Mycielskiego, Z. Słoneckiego, że hr. Męciński wymaganej większości, ⅔ nie otrzymał, przeto odbędzie się dziś wybór ponowny, a jeżeli nikt nie otrzyma potrzebnej ilości głosów, sprawa oprze się o Walne zgromadzenie, które najwięcej szans nastręcza dla hr. Męcińskiego, mimo, że Stańczycy rozwijają przeciw niemu gwałtowną agitację.

Kołomyja 25. listopada. Przy dzisiejszym wyborze do Rady państwa otrzymał br. Romaszkan 44 głosów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. listopada. *Wiener Ztg* ogłosiła akt koncesji, udzielonej austro-węgierskiej kolei państwowej na budowę kolei żelaznej z Schemnitz do granicy w defileach Wlary z ewentualną odnogą do Koriczana i Strasznicy.

Wiedeń 25. listopada. Według *Wiener Ztg* mianował cesarz kawalerami orderu „Złotego runa": arcyksiążąt Ferdynanda, Karola-Ludwika, Leopolda-Ferdynanda i Franciszka Salwatora, prezydenta węgierskiej Izby magnatów Szoegyenyi'ego, hr. Leona Thuna, Jaromira Czernina, hr. Karola Khevenhüllera, Alfreda Windischgraetza i Maksymiljana Thurn-Taxis.

Wiedeń 24. listopada. Dr. Hebentanz i urzędnik w Ministerstwie skarbu, Lenik, uwięzieni jako podejrzani o współudział w defraudacji kasjera Deibele, zostali w skutek uchwały Prokuratorji państwa wypuszczeni jako niewinni na wolność z więzienia śledczego.

Strasburg 24. listopada. Namiestnik zakazał dalsze wydawnictwo trzech dzienników: *Union Elsasslothringens*, *Schiltigheimer Echo* i *Sanctodilienblatt*, z powodu wzrostu agitacyj szowinistycznych po drugiej stronie Wogezów i w skutek podburzania ludności przeciw Niemcom w artykułach wyżwspomnianych trzech dzienników.

Londyn 25. listopada. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że nie proponowano żadnej konferencji w sprawie egipskiej; spodziewa się on, że w następny poniedziałek będzie w stanie przedłożyć bil dotyczący okręgów wyborczych. Posiedzenie Izby gmin odroczono do poniedziałku.

Berlin 25. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza artykuł w sprawie następstwa tronu w Brunszwiku, w którym wyłuszcza, że nie ma dowodu najmniejszego, by Kumberland na serjo okazywał chęć porzucenia dawniejszego stanowiska, jako nieprzejednany przeciwnik cesarza i ustroju państwowego. Co do wierności względem cesarza i państwa, zachowują się zwolennicy księcia zupełnie tak samo, jak polsko-francuska partja, której przewodnik jest najdzielniejszym i najzręczniejszym przeciwnikiem protestanckiego cesarstwa. W chwili, kiedy centrum zajmuje bardziej wrogie niż kiedykolwiek stanowisko względem Rządu, nie może państwo dopuścić do założenia w Brunszwiku głównej kwatery polityki Welfów.

Berlin 25. listopada. Komisja konferencji afrykańskiej po wysłuchaniu Wormana zgodziła się wczoraj na to, aby terytorjum, nazwane kotliną Congo było jako takie uważane po rozszerzeniu się tegoż na zachód i wschód pod zastrzeżeniem istniejących praw zwierzchniczych.

We środę odbędzie się prawdopodobnie posiedzenie konferencji.

Paryż 24. listopada. Do godziny 6-tej wieczorem było dziś tylko sześć wypadków śmierci na cholerę. W Oran zmarło w ostatnich 48 godzinach 115 osób.

Paryż 24. listopada. Wczoraj do godz. 6 ej wieczór umarło tu 14 osób na cholerę.

Paryż 24. listopada. Brière nadesłał z Hanoi dnia 23. b. m. depeszę, donoszącą, że Duchesne, korzystając ze zwycięztwa, zajął dnia 20. b. m. bez żadnych strat trzy obwarowane miejscowości pod Tuyen-Quan, a amunicję nieprzyjaciół częścią zdobył, częścią zniszczył. Czarne chorągwie i regularne wojska chińskie w Khuman zostały zupełnie rozbite i szukały ocalenia w lasach i w górach. Kanonierka „Eclair" brała przez dwa dni udział w walce.

Rzym 24. listopada. Były minister rolnictwa senator Pessina, zostanie w miejsce Ferrociusa zamianowany ministrem sprawiedliwości.

Madryt 24. listopada. Cholera w Toledo przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Ma być postawiony kordon sanitarny. Elewów szkoły wojskowej wysłano na ferje.

Madryt 28. listopada. Uwięzieni studenci zostali wypuszczeni na wolność. Porządek publiczny nie był dziś zakłócony.

Kair 24. listopada. Rosja i Niemcy zaproponowały kedywowi zamianowanie rosyjsko-niemieckiego członka w międzynarodowej komisji długu państwa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 24. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·50 do 274·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·50 do 200·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w a. 91·25 do 91·75, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·80 do 102·30, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 93·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·68 do 9·78, Pół-imperjał rosyjski 9·98 do 10·08, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·25 do 1·27, 100 marek niemieckich 59·70 do 60·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 25. listopada godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 305·50, Anglo-Austr. 106·25, Akcje banku Union 90·60, Kolej Karola Ludwika 271·90, Połudn. 149·40, Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·74, Rubel papierowy 1·26½. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń d. 24. listopada godz. 1 min. 32. Akcje alp. tow. górn. 51·60, Węg. akcje kredyt. 304·50, Akcje anglo austr. 106·25 Akcje banku Union 90·40, Akcje Karola Ludwika 271·75, Akcje kolei północnej 237·50 Akcje kolei południowej 148·80, Akcje kolei Alföldzkiej 181·75, Akcje Staatsbahn 303·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 197·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 169·—, Wiedeńskie losy 124·75 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 115·90 Losy tureckie 21·20, Węgierska renta 95·20, Akcje banku związkowego 106·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26, Węgierskie losy 117·10 Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 24. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·60, w srebrze 82·80, Renta w złocie 103·95, 5% austr. renta papierowa 96·95, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 301·80, Londyn 122·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·74, Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 60·10

Berlin d. 24. listopada godz. 5 min. 38. Rosyjskie banknoty 210·60, Akcje kredytowe 503·—, Lombardy 251·—, Galicyjskie 113·10, Kolei rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 166·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·97.

Telegramy zbożowe d. 24. listopada. **Wiedeń:** Pszenica 8·20, do 9·20 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·50 do 29·75 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·26 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin:** Pszenica żółta na październik-listopad) 154·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy 51·— m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 25. listopada: 13·50 do 13·75. **Brema:** 7·30 do —·—. **Hamburg:** 7·40, na listopad 7·40 na listopad-grudzień 7·60. **Antwerpja:** na listopad 18·—. **Nowy-York:** 7⅛. **Filadelfja:** 7⅛.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie,